PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.
Pojedynczy numer
6 hal.
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA:
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE
po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI
w miejscu 1 Kor. od setki. na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja: ul. Sławkowska 21, I. p.
Telefon Nr. 565.

Nr. 222. Kraków, Czwartek 29 września 1910. Rok III.

Burza w szklance wody.

Obrady tegoroczne niemieckiej socjalnej-demokracji były więcej jeszcze sensacyjne aniżeli burzliwe. Nie zadowoliła się większość radykalizmem teoretycznym; zagroziła ponadto wykluczeniem ze stronnictwa tym, którzy ośmielą się i w przyszłości głosować za »budżetami burżuazyjnymi« lub iść z wizytą polityczną na komnaty dworskie.

Ten ostatni zarzut zrobiony rewizjonistom jest naiwny, parafialny. Na tej samej podstawie »międzynaród« międzynarodowy — jak się wyraża Wicyk socjalik — mógł by »wykluczyć« ze swego łona posła Pernerstorfera i całą socjalną demokrację austrjacką (z wyjątkiem rozumie się krewkiej choć nielicznej partji galicyjskiej); bo poseł Pernerstorfer i to za zgodą stronnictwa składał jako członek prezydjum parlamentu wizyty na Burgu cesarskim.

Na pozór poważniejszym jest zarzut o głosowanie budżetu. Ale i pod tym względem »radykalna« większość niemieckiej socjalnej-demokracji żyje tylko wywietrzałemi szumowinami dawnego radykalnego gestu stronnictw burżuazyjnych. Nie głosować za budżetem nie jest to pomysł taktyczny socjalistów i nie ma niczego wspólnego z zasadami socjalizmu. Głosować przeciw budżetowi to pozostałość z taktyki ubiegłych walk konstytucyjnych. Dawniej taktyka ta miała pewne uzasadnienie; dziś jest to broń i bezskuteczna i maskaradowa. W sejmie galicyjskim posłowie ruscy również głosują przeciw budżetowi i ten krok ich wygląda zawsze jak scena z karnawału politycznego.

W czasie walk konstytucyjnych, t. j. walk o reprezentację narodu w rządzie, wysuwano na pierwszy plan zasadę, że nawet w okresach despotyzmu królewskiego, pobór podatków odbywał się za zgodą obywateli. Oto dlaczego cała walka konstytucyjna ześrodkowała się przy walce około prawa budżetowego ciał reprezentacyjnych. Odmówić rządowi budżetu równoznaczne było z wypowiedzeniem rządowi walki, z rzuceniem mu rękawicy.

Rzecz jasna, że nie można co chwila rzucać się do walki stanowczej. Bitew rozstrzygających nie można co chwila improwizować. Dlatego też w okresie walk konstytucyjnych uciekali się szermierze udziału narodów w rządach do odrzucania budżetu tylko w ostateczności, tylko jako rzucenie rękawicy opornemu rządowi.

Tak było dawniej. Dziś w życiu politycznem narodów zaszły dwa nowe zjawiska. Po pierwsze przedstawiciele ludności, zgromadzeni w parlamencie, zajęli stanowisko daleko silniejsze od tego, jakie im dawniej bojownicy wolności nakreślili. D z i ś p a r l a m e n t y p r z e s t a j ą b y ć c i a ł a m i o b c e m i m a s z y n e r j i r z ą d z ą c e j, a s t a j ą s i ę c z ę ś c i ą s k ł a d o w ą r z ą d ó w. W ł a ś n i e n a t e m p o l e g a d e m o k r a t y z a c j a w s p ó ł c z e s n e g o ż y c i a p o l i t y c z n e g o, ż e l u d n o ś ć b i e r z e u d z i a ł w r z ą d a c h. Nawet w krajach, w których pisana konstytucja zastrzega dla korony całą władzę zwierzchnią, w rzeczywistości parlament staje się niezbędnem kołem w maszynerji rządzenia. Czyż nie widzimy, jak obecnie gabinet Bienertha, choć ma za sobą § 14, choć może rozwiązać parlament w każdej chwili, tem niemniej usiłuje być w zgodzie z parlamentem, znaleźć większość parlamentarną i rządzić razem z parlamentem? A z pewnością ministrowie austrjaccy nie czynią tego z kaprysu teoretycznego ale z k o n i e c z n o ś c i p o l i t y c z n e j.

Wobec tego spadły na parlamenty i na stronnictwa w parlamentach reprezentowane nowe obowiązki, obowiązki rządzenia. Roli rządzenia, którą im życie polityczne naszych czasów daje, nie mogą one odrzucać, nie wolno im odrzucać w imię demokracji! Tymczasem głosować przeciw budżetowi znaczy odrzucać zasadę normalnego życia politycznego. Można zrozumieć, że do takiego aktu rewolucyjnego, jakiem jest głosowanie przeciw budżetowi ucieka się parlament lub oddzielne stronnictwo, gdy istotnie chce rewolucji i walki decydującej o zwycięstwo tej lub owej i s t o t n e j zasady społeczno-politycznej. Ale trudno zrozumieć, by parlament dzisiejszy, stanowiący koło niezbędne w całej maszynerji rządzenia, wypowiadał posłuszeństwo corocznie i intronizował anarchję.

A teraz przejdźmy do drugiego zjawiska nowego w naszem życiu politycznem. Dawniej rząd zajmował się wojskiem, policją i szczupłym zakresem administracji. Dziś każde państwo wydaje setki miljonów na szkoły, na budowę dróg, na różne cele kulturalne i t. d. Odrzucenie budżetu równałoby się zatrzymaniu wszystkiego tego życia kulturalnego w zastoju. Szkoły musiałyby być zamknięte, a nauczyciele musieliby zęby swe na półki położyć; przy wszystkich robotach państwowych zawieszono by roboty. Towarzystwa kulturalne, otrzymujące subwencję od państwa, nie miałyby środków do życia. Wszystkie zawody by ucierpiały i cała ludność kraju, którego budżet byłby odrzucony, załamałaby ręce. W rezultacie ludność ta poszłaby przeciw parlamentowi, który zamiast demokracji wprowadza anarchję.

Oto są powody, dla których dziś parlamentarne stronnictwa demokratyczne porzuciły jako niedorzeczną dawną taktykę zasadniczego głosowania przeciw budżetowi. I w obozie socjalistycznym ta sama ocena rzeczywistości politycznej się zjawiła. Wszak w każdym niemal kraju budżet co roku zawiera nowe wydatki na nowe reformy społeczne. To idzie o ulepszenie oświaty, to o skuteczniejszą pomoc publiczną ubogim, to o roboty kulturalne, to o zabezpieczenie rzesz pracujących i t. d. Nie ma więc możności do zatrzymania dawnej taktyki odrzucania budżetu. Nie dziw zatem, że i wśród socjalistów mnożą się zastępy polityków realnych, odrzucających dawny frazes rewolucyjny, dziś pozbawiony swej głównej treści, bo ochoty do akcji rewolucyjnej.

Tem niemniej kongres niemieckiej socjalnej demokracji pozostał przy dawnych frazesach. Kongres — powtarzamy — zagroził nawet banicją z partji tym, którzy w przyszłości trzymać się będą polityki umiarkowanej.

Wszystkie te uchwały krzykliwe kongresu niczego jednak w obecnym stanie rzeczy nie zmienią. Zostaną się w szeregach socjalistycznych rycerze słowa, „przypominający swą bezwzględnością cesarza niemieckiego, lubującego się także w zaokrąglonym frazesie politycznym, ale obok tych rycerzy słowa wzrastać będzie zastęp realistów politycznych, ludzi obowiązku i obowiązkowych gospodarzy, którzy zadanie demokracji spełnią.

O rozłamie wśród socjalistów niemieckich nie może być mowy. Ani mniejszość ani większość nie odważy się na łamanie miecza, jakim jest dzisiejsza ich silna organizacja. Nawet zacietrzewieni „czerwoni" z kongresu ostatniego nie zamkną uszu na szmer życiowy, który mówi co innego aniżeli oderwana od życia myśl. I skończy się tem, że za rok albo za kilka lat socjaliści niemieccy mówić będą inaczej aniżeli mówili w roku bieżącym w Magdeburgu.

Komedja wszechpolska w Nowym Sączu.

Rozgłoszona przez pisma wszechpolskie wieść o »olbrzymim« wiecu narodowo-demokratycznym w Nowym Sączu, na którym uchwalono votum nieufności dla posła Germana, okazuje się obecnie grubo przesadzoną, zwłaszcza co do wielkiej ilości biorących udział w wiecu i co do następstw, jakie czekają z tego powodu posła Germana.

Oto w »Czasie« ukazała się korespondencja z Nowego Sącza, przesłana przez osobistość dobrze poinformowaną; w korespondencji tej zaznaczono, iż sprawozdanie z wiecu wygotowywał ktoś nieobecny tam nawet, bo treść jego mija się z prawdą. A dalej tak pisze korespondent:

„Wobec tego, w interesie zdrowej opinji publicznej, a nawet n i e o b r o n i e dra Germana, po dokładnej informacji o przebiegu zgromadzenia, stwierdzić należy zgodnie z prawdą, że owo zgromadzenie zwołanem zostało t a j n e m i z a p r o s z e n i a m i b e z p o d a n i a c e l u i p r z e d m i o t u przez prof. gimn. Bronisława K o r c z y ń s k i e g o. Zwołano je do sali Sokoła, którego wydział już dawniej był uchwalił, aby w interesie spokoju w mieście i dobra samej instytucji, na żadne polityczne zgromadzenia sali nie udzielać. Zwołano je na godzinę 7 wieczór, aby dać możność przybycia na zgromadzenie robotnikom, mniej wybitnym członkom tutejszej organizacji socjalistycznej, nawet w przyległej gminie Dąbrówce niemieckiej zamieszkałym, wreszcie włościanom z przedmieść sądeckich.

Gdy po dłuższem wyczekiwaniu w sali i przed budynkiem Sokoła m a ł o k t o p r z y c h o d z i ł i gdy na sali n i e z e b r a ł o s i ę n a w e t s t u o s ó b, między któremi nie było ani jednej wybitnej osobistości, ani jednego członka Rady miejskiej, ani jednego z miejscowych kupców i przemysłowców, a tylko jeden mieszczanin, wówczas zagaił zebranie p. Stanisław Obrzut, sekretarz dyrekcji skarbu, na przewodniczącego powołano lekarza dra Dudzińskiego, który jest obecnie przewodniczącym partji nowosądeckiej, bo dr Zieliński, lekarz kolejowy, dotychczasowy przewodniczący, zrezygnował i w posiedzeniu udziału nie brał. Sekretarzem był prof. Kryczynski a jego zastępcą podurzędnik kolejowy Brzeziński. Prócz wyżej wspomnianych trzech osób, byli na sali z miejscowej inteligencji: prezes Sokoła dr Flis, nauczyciel gimnastyki Langer, trzech urzędników Wydziału powiatowego i emerytowany urzędnik kolejowy Obrecht".

Po opisie przebiegu zgromadzenia tak kończy się korespondencja:

7

Kartka z życia detektywa.

Ja z Hewittem wróciliśmy na ulicę Złotą.

— Skorzystamy teraz z wolnej chwili — rzekł Hewitt i złożymy wizytę panu Hollamsowi. Prawdopodobnie już za kilka godzin dostanie się w ręce policji, a w domu jego przeprowadzona będzie dokładna rewizja, o ile oczywiście policja zacznie natychmiast działać po otrzymaniu moich wskazówek.

— Czy widziałeś kiedy Hollamsa?

— O ile mi się zdaje, nigdy. Być jednak może, że znam go pod innem nazwiskiem. Natomiast Wilksa znam z widzenia i z fotografji, on zaś nic nie wie o mojem istnieniu, co ułatwia nam zadanie.

Kiedyśmy się zbliżyli do domu, w którym mieszkał Hollams, powstał nagle w mieszkaniu parterowem straszny hałas, w chwilę później wypadł z domu na ulicę jakiś człowiek bez kołnierza z zupełnie rozdartym rękawem. Dwaj inni ścigali go. Zaledwie miałem czas zauważyć, że jeden z nich trzymał w ręku rewolwer. Obaj zdziwili się bardzo, zobaczywszy ludzi na pustej ulicy, równocześnie Hewitt pociągnął mnie za sobą, wołając: Oto nasz człowiek!

Mówiąc to, biegł za nim szybko.

— To jest właśnie Sim Wilks — objaśnił mnie Hewitt, nie przerywając pościgu. To jest ten ogromnie wytworny pan, który dał Leamyemu swą torbę podróżną i który mógłby naś objaśnić, gdzie się znajduje rubin Quintonów.

Na najbliższej ulicy Wilks skręcił i zaczął iść powoli; wydawało się, że czuje się już zupełnie bezpieczny. Skręcił wreszcie w ulicę pałacu Buckingamskiego i zatrzymał się na chwilę przed sklepem z bielizną. Ale rzuciwszy okiem na wystawę sklepową, poszedł dalej.

— Dobry znak — zauważył Hewitt — nie ma wcale pieniędzy, co nam nadzwyczajnie ułatwi sprawę.

Po chwili Wilks zbliżył się do grupy ludzi, która otaczała dziewczynę, grającą na skrzypcach. Hewitt ze mną poszedł na drugą stronę, tak, że gdy Wilks ruszał w dalszą drogę, zetknęliśmy się z nim, idąc na przeciw.

— Co widzę, Sim! — zawołał Hewitt z wybornie udanem zdumieniem. Nie widziałem już oddawna twej sympatycznej gęby i byłem pewny, że cię przymknęli. Co zrobiłeś z krawatką na swej szyi.

Wilks spoglądał na nas z wielkiem zdumieniem i z niedowierzaniem.

— Nie znam pana wcale — odpowiedział — zapewne pomyliłeś się pan co do osoby.

Hewitt rozśmiał się głośno.

— Jestem bardzo zadowolony, że mnie nie poznajesz odpowiedział. Jeśli ty nie możesz mnie poznać, to cóż dopiero łapacze? (policjanci). Nie wątpię też, że wyglądam teraz bardzo dystyngowanie. Wiesz co, kupię ci nową krawatkę, to cię przekona, ze jestem starym towarzyszem.

Wilks ciągle jeszcze okazywał niedowierzanie.

— Nie rozumiem pana — rzekł. — Kto pan właściwie jesteś?

Hewitt mrugnął znacząco oczyma, dając tem wiele do zrozumienia.

— Cicho, cicho! Poszczęściło się mi i nazywam się teraz Smith, dopóki łapacze nie zapomną o całej sprawie. Chodź lepiej, napijemy się po kieliszku.

— Spieszy mi się w dalszą drogę — odpowiedział Wilks — chyba, że jako dawny towarzysz pożyczysz mi dwudziestówkę — dodał po chwili z uśmiechem.

— Ależ oczywiście — odpowiedział Hewitt i sięgnął do kieszeni. Jestem właściwie przy flocie, mój chłopcze. Więc chcesz tylko jedną? Weź dwie, jeśli potrzebujesz, albo nawet trzy. Mam teraz dosyć, a jak nie będę miał, to ty mnie znów kiedy pomożesz. Bierz!

Hewitt przybrał wygląd, maniery i sposób obejścia trochę podpitego opryszka podmiejskiego i wyciągnął do Wilksa pełną garść monet srebrnych, wśród których widać było też kilkanaście sztuk złota.

— W takim razie wezmę trzy — rzekł Wilks, rozmyśliwszy się. Ale i teraz jeszcze niech mnie djabli wezmą, jeżeli wiem, kto jesteś. A któż jest twój towarzysz?

Hewitt spojrzał na mnie, mrugnął oczyma i szepnął półgłosem:

— Wszystko w porządku, przyjechał tu trochę wypocząć. W Manchesterze było powietrze trochę dla niego niezdrowe.

(C. d. n.)

„Poseł dr German nie mógł też dawniej cieszyć się wielką sympatją ogółu swych wyborców, ale brak tej sympatji spowodowany był głównie postępowaniem narodowej demokracji, a w szczególe działalnością niektórych tutejszych (nowosądeckich) jej przywódców. Pomimo to jednak reprezentacja miasta nigdy przeciw narodowej demokracji, i i tylko ze względu na osobę posła dra Germana nie występowała, a co do sympatji, to po opuszczeniu szeregów narodowo-demokratycznych dr German w Sączu tylko zyskał. Za przykładem pos. Germana poszło kilku wybitniejszych inteligentnych członków narodowej demokracji, którzy oceniając postępowanie i działalność stronnictwa, zgłosili swe wystąpienie“.

Tak wygląda w świetle prawdy ów wiec „olbrzymi“ i tak się przedstawiają okoliczności, wśród których uchwaliło kilku zaledwie ludzi votum nieufności posłowi Germanowi.

Ze spraw sejmowych.

Odszkodowanie za nieszczęśliwe wypadki.

Poseł Górski postawił na posiedzeniu dnia 12 października następujący wniosek: Wzywa się c. k. Rząd, aby bezzwłocznie przedsięwziął rokowania z rządem niemieckim, aby robotnikom rolnym i leśnym względnie ich rodzinom, którzy to robotnicy ulegli w Niemczech nieszczęśliwym wypadkom, było ustawowo zapewnione prawo do poboru renty z Niemiec bez względu na to, w jakim powiecie galicyjskim oni mają miejsce zamieszkania.

Ustawa niemiecka o ubezpieczeniu od wywypadków robotników rolnych i leśnych postanawia, że ubezpieczeni nie będący obywatelami państwa niemieckiego, względnie ich rodziny (wdowy i sieroty) o tyle tylko mają prawo do rent ustawowych w razie wypadku nieszczęśliwego, jeżeli mają swe stałe miejsce zamieszkania w Niemczech. Jedyny wyjątek od tego ustawowego postanowienia wprowadziła uchwała Rady Związkowej z 1900 r. na korzyść uprawnionych zamieszkałych w powiatach bialskim i chrzanowskim.

Ten stan rzeczy jest nie tylko niesprawiedliwym, ale i nieuzasadnionym. Jeżeli bowiem przywiedziemy sobie przed oczy te rzesze robotników ze wszystkich niemal powiatów Galicji zachodniej i wschodniej, które rok rocznie przekraczają granicę niemiecką, aby tam swoją pracą umożliwić tamtejszym większym rolnikom prowadzenie intensywnego gospodarstwa rolnego i jeżeli sobie równocześnie powiemy, że w razie nieszczęśliwego wypadku, odmiennie mają być traktowani mieszkańcy obu wyżej wzmiankowanych powiatów nadgranicznych od reszty kraju, że mają być szczególnie niejako uprzywiljowani, o ile przyznanie tego, co się komuś słusznie należy, może być nazwane przywilejem, to nie możemy chyba wnioskowi posła Górskiego odmówić aktualności i słuszności.

Skoro produkcja rolna państwa niemieckiego naszych robotników do życia bezwzględnie potrzebuje i odcięcie podaży byłoby dla żywotnych interesów ekonomicznych Niemiec ciężkim ciosem, to jest żądanie z naszej strony słusznem, aby do korzystania z dobrodziejstw ustawy asekuracyjnej dopuszczeni byli wszyscy nasi wychodźcy sezonowi bez wyjątku i bez względu czy mieszkają nad Wisłą, Sanem czy Dniestrem!

Wprawdzie ustawodawstwo austrjackie nie zna dotychczas powszechnego przymusowego ubezpieczenia od wypadków dla robotników zajętych w przedsiębiorstwach rolnych i leśnych, a zatem nie możemy się w całej pełni powołać na przyznaną też w ustawie niemieckiej zasadę »wzajemności«, jednakowoż w pewnej mierze nawet i z tego punktu widzenia możemy przytoczyć, jako przemawiający na naszą korzyść, argument, że ustawa austrjacka o ubezpieczeniu robotników od wypadków z r. 1887 co do prawa poboru rent nie robi żadnej różnicy między mieszkającymi w Austrji, a poza granicami — podobnego równouprawnienia dla naszej ludności domaga się właśnie przytoczony wniosek.

Komisja zgodnie z wnioskodawcą przedstawiła w tej sprawie następującą rezolucję:

»Wzywa się c. k. Rząd, aby bezzwłocznie przedsięwziął rokowania z rządem niemieckim, aby robotnikom rolnym i leśnym przynależnym do Austrji względnie ich rodzicom przyznanem było prawo do poboru rent z tytułu ustawy o ubezpieczeniu od wypadków bez względu na miejsce zamieszkania w Austrji.

Zwycięstwo ludowców.

Mielec 26 września.

Przy wyborach do mieleckiej Rady powiatowej, odbytych 20 września, przeszła w zupełności lista ludowców — do nowej Rady weszło 12 chłopów tak, jak przykazał Komitet powiatowy PSL. z posłem Krempą na czele.

Wybrani zostali: Indyk Mateusz z Woli mieleckiej, Kielian Tomasz z Partynia, Kłoda Tomasz z Jaślan, Kozłowski Jan z Izbisk, poseł Franciszek Krempa, Midura Jan z Wadowic górnych, Nowak Wojciech z Czernina, Rado Michał z Kliszowa, Rusin Jan z Tuszymy, Rządzki Jan z Rzędzianowic, Wolak Wawrzyniec z Dulczy, Wiącek Jakób z Borowy.

Głosowań było aż trzy, gdyż pojawiły się różne samozwańcze kandydatury, które tylko rozbijały lud — między innymi także ks. poseł Kopyciński próbował szczęścia, ale mu się nie udało, bo dostał zaledwie 23 głosy i pojechał z kwitkiem.

Przy pierwszem głosowaniu wybranych zostało 10 radców powiatowych, z drugiego wyboru wyszedł Tomasz Kielian, a przy trzecim ściślejszym między inż. Haładejem a wójtem z Borowy Wiąckiem przeszedł ten ostatni za zgodą Komitetu powiatowego PSL 26 głosami, przeciw 13, które padły na p. Haładeja.

Wynik wyborów mieleckich nie jest niespodzianką dla znających stosunki organizacyjne ludowców, gdyż powiat mielecki należy do najsilniejszych twierdz PSL. i odznacza się od szeregu lat niezwykłą karnością partyjną, zorganizowany tak i przyuczony do tego przez posła Krempę, który pierwszy w Stronnictwie przeprowadził tę planową i wzorową organizację na powiecie.

Wyborca.

Wiec w sprawie drożyzny.

I Kraków nie pozostał za Wiedniem, albowiem w sprawie drożyzny mieszkań i mięsa odbył się u nas wczoraj w sali magistratu wiec urzędników przy licznym udziale tak członków zwołującego »Związku ekonomicznego«, jakoteż urzędników pozazwiązkowych.

O godzinie 7 wieczór zagaił zgromadzenie prezes »Związku ekonomicznego« radca rządu p. Biliński, który następnie został wybrany przez aklamację przewodniczącym. W zagajeniu wskazał na niektóre już osiągnięte ulgi w cenach jak n. p. przy węglu

Referat wygłosił radca miejski p. Dębicki, naprowadzając szereg przyczyn drożyzny, jak zbyt mało energji w miastach w zajęciu się tą walką, drożyznę cegieł, sprawy kartelowe, oraz wskazał jako środek zaradczy, przymuszenie rządu do budowania domów dla urzędników. Przy drożyźnie mięsa wspomniał, że nasza Rada miejska może za słabo pracuje w kierunku zwalczania jej. Jako przykład wskazał na Lwów, gdziz istnieje 7 jatek miejskich, nie przynoszących strat miastu, a regulujących ceny.

Następnie podniósł mowca, że osobiście nie wierzy, by mięso z Argentyny do nas się wogóle dostało.

Po następniej przemowie p. Dąbrowskiego zabrał głos dr Bujwid, który wzywał do energicznej walki z agrarjuszami, jako stronnictwem rządowem i dawał obszerne pouczenie o sposobie przewożenia zamrożonego mięsa.

Następnie przemawiał profesor Wasung, p. Tabaczyński i prezydent Leo.

W dyskusji padały często słowa »agrarjusze« lub »z pod zielonego sztandaru«. To też p. Stączek, prezes »Eleuterji«, zaznaczywszy wyraźnie swą przynależność do »zielonego sztandaru« i swój charakter »kamienicznika«, odpierał zarzuty, czynione jednym i drugim, podnosząc, iż chłop za bezcen zbywa się towaru, który potem tak drogo bywa sprzedawany w mieście i że nie każdy kamienicznik uprawia lichwę.

Świetnym wywodem poparł przemówienie p. Stączka p. Derechowski, wykazując uzyskane już wyniki w kolejowym konsumie.

Ciętą mowę wygłosił p. Bobrowski.

Nastąpiło przemówienie posła p. Zieleniewskiego, pełne cennych uwag.

Ostatni przemawiał p. Kornicki, podnosząc, że drożyznę mieszkań usunąć może tylko zaprowadzenie kontroli cen budowlanych i podatku i odpierając zarzut, czyniony agrarjuszom, gdyż ich podzielić należy na wielko i mało-rolnych, z których ci ostani jęczą w wielu miejscach pod niemniejszym wyzyskiem.

Obecni uchwalili rezolucję, wzywającą rząd do wdrożenia akcji sanacyjnej oraz postanowili wysłać telegram do prezydenta ministrów z żądaniem wpuszczenia mięsa argentyńskiego w granice państwa.

KRONIKA.

Kraków 28 września.

Z teatru miejskiego. Piątkowe przedstawienie „Złotego runa“ Przybyszewskiego dane będzie po cenach popularnych. W nadchodzącą niedzielę rozpoczynają się przedstawienia świąteczne popołudniowe o cenach zniżonych do połowy: początek przedstawień o godz. 3 po poł. Reżyserja teatru odbywa codziennie próby z „Żydów“ Korzeniewskiego. Artystom rozdano role z „Gaju świętego“ najnowszej komedji R. Plers'a i A. G. Caillavet'a, autorów „Króla“.

Teatr ludowy. Z powodów cenzuralnych nastąpiła zmiana w repertuarze. Zamiast „Arsenjusza Lupina, pogromcy Sherloka Holmesa“ danym będzie „To szczyt wszystkiego“, bardzo wesoła krotochwila Okonkowskiego. Premjera tej sztuki w sobotę. W przygotowaniu „Robert i Bertrand“ czyli „Dwaj Złodzieje“, bardzo wesoły wodewil, grywany ubiegłych lat z wielkiem powodzeniem. — Siły operetkowe przygotowują „Druciarza“, melodyjną operetkę Lehara.

Ze sportu. Niedziela najbliższa da publiczności krakowskiej sposobność do poznania jeszcze jednej piprwszorzędnej drużyny footbalowej obcej, w szeregu cyklu, który zorganizowała „Cracavia“ dla zapoznania z najwybitniejszymi reprezentantami tego sportu. Tym razem odwiedzi Kraków drużyna węgierska „Magyar Atleticai Club“ walcząca od kilku lat o pierwszeństwo ze znanym już w Krakowie klubem „Törekves“ i sławnym „Ferencz-Varoszi Tohrna Club“. — W roku bieżącym „Mac“ jest znacznie lepszym od Törekves“.

Z Cyrku Edison. Atrakcją programu od piątku dnia 30 bm. do czwartku dnia 6 październiku 1910 będzie obraz pt. „Folchette de Uarbonne“, legenda historyczna, wspaniałe artystyczne zdjęcie w kolorach naturalnych, grane przez pierwszorzędnych artystów teatru „Argentina“ w Rzymie. Reszta programu składać się będzie ze zdjęć przeważnie o treści pouczającej.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 29 bm. o godz. 5 po południu.

Ze spraw miejskich. Sekcja skarbowa na posiedzeniu pod przewodnictwem wicepr. m. Sarego przyznała kredyt dodatkowy 6750 kor. na założenie katastru kartkowego osób przynależnych do gminy m. Krakowa. Dalej przyznała sekcja dożywotnie zaopatrzenie b. naczelnikowi gminy Grzegórzki i Piaski. Z funduszu pożyczkowego arcyksięcia Rudolfa udzielono majstrowi krawieckiemu Janowi Łopatce pożyczkę w kwocie 500 kor.

— Połączone sekcje ekonomiczna i skarbowa odbyły posiedzenie pod przew. prez. dra Lea, na którem wyraziły życzenie, aby magistrat opracował projekt ustawy o pociągnięciu właścicieli gruntów w m. Krakowie do przyczynienia się do kosztów odwodnienia tych gruntów. Uchwalono również przyspieszyć sprzedaż gruntów miejskich pod budowę domów mieszkalnych.

Opieka nad wychodźcami. Polskie Towarzystwo Emigracyjne wysłało do Francji w podróż misyjną księdza A. Ręczajskiego z Louvain (w Belgji). Ks. Ręczajski objedzie okolice Francji, gdzie zatrudnieni są polscy robotnicy rolni i spowiadać będzie zgłaszających się.

Wycieczka włościańska, która przybyła wczoraj w południe do Krakowa, powracając z pielgrzymki do Częstochowy, udała się po południu do Wieliczki, gdzie zwiedzała kopalnie soli. Wieczór wrócili uczestnicy z wycieczki i tłumnie pospierzyli do teatru na „Wesele“. Zaroiło się w lożach od chłopów — i dziewcząt w barwnych strojach. Grę artystów śledzili włościanie z zajęciem, a po każdym akcie zrywała się burza oklasków. Oklaskiwano również orkiestrę za odegranie pieśni narodowych. Dzisiaj zwiedzą włościanie Kraków — oprowadzani przez akademików z T. S. L. — a wieczór odjadą do domów.

Zgromadzenie producentów owoców. W celu najodpowiedniejszego zbytu owoców i ułożenia odpowiednich cen, zaprasza kraj. instruktor ogrodnictwa dr St. Goliński strony interesowane tj. właścicieli sadów, kierowników instytucji zajmujących się sprzedażą owoców, ogrodników, owocarzy itp. na zgromadzenie, które się odbędzie dnia 30 września br. (w piątek) o godz. 3 po południu w lokalu (Tow. rolniczego w Krakowie pl. Szczepański). Na porządku dziennym: Przedstawienie konjuktur handlowych. Unormowanie cen na owoce. Wskazówki co do opakowania przesyłki i t. p. Wnioski obradujących.

Związek producentów paszy. W ostatnich czasach powstał w Krakowie „Galicyjski Związek producentów paszy“, stowarzyszenie zarejestrowane z ogr. odpowiedzialnością. Celem przedsiębiorstwa jest wspólne spieniężanie pasz, wyprodukowanych w gospodarstwach członków, a w szczególności: obejmowanie dostaw paszy dla armji, korporacji itd., pośredniczenie przy sprzedaży pasz członków, udzielanie kredytu na paszę, oddaną przez członków Związkowi do sprzedaży, przedkładanie władzom potrzeb popierania krajowej produkcji pasz, wyjednywania dla członków potrzebnych funduszów na kulturę łąk i pastwisk. Członkiem Stow. może być każdy rolnik, lub spółka producentów rolników w Galicji, które produkują paszę wszelkiego rodzaju, a które przez podpisanie deklaracji przystąpienia zobowiązały się zostać członkiem Związku. Przy wstąpieniu składa członek do kasy Związku należytość wpisową, oraz odpowiedni produkcji udział, o którego wysokości decyduje Dyrekcja Związku.

Szajka złodziejska przed sądem. Dzisiaj stanęli przed trybunałem sędziów przysięgłych: Jan Grzybowski, Jan Janik, Maksymiljan Durak Marja Czelusniakowa, Anna Pobiegłowa i Józef Pobiegło — oskarżeni o zbrodnię częścią dokonanej, częścią usiłowanej kradzieży w Zakliczynie. Rozprawie przewodniczy r. s. Obłutowicz, oskarża prokutor dr Ajdukiewicz, bronią adwokaci dr: Pawłowicz, Reiner i Filimowski. Ro rozprawy powołano 17 świadków.

Włamanie. Do mieszkania majora artylerji Zellicha, przebywającego od kilku miesięcy poza Krakowem, włamali się w tych dniach niewyśledzeni dotychczas sprawcy i korzystając z nieobecności gospodarza splądrowali całe mieszkanie, unosząc co tylko miało jaką wartość; nawet łyżki połamali, próbując czy są srebrne, w mieszkaniu zaś zostawili po sobie niezbyt przyjemną pamiątkę. Policja wdrożyła za sprawcami energiczne śledztwo.

Aresztowanie. Policja przytrzymała wczoraj Eljasza Rottera, liczącego 18 lat, który się włamał do handlu wędlin Klibanowa przy ul. Dietlowskiej l. 44 i skradł znaczną ilość wędlin.

Pobity przez towarzyszy zabawy. Franciszek Węgrzyn, 56-letni murarz popijał wczoraj wieczór ze swymi kolegami w jednej z knajp przy ul. Dietlowskiej. Podczas pijatyki przyszło do kłótni, w której towarzysze chwycili za kije i poczęli bić Węgrzyna; ten uciekając potknął się i upadł, przyczem złamał lewą nogę. Opatrzyło go Pogotowie ratunkowe i odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Zmarli: Helena Szado, przeżywszy 30 lat. Pogrzeb dnia 28 bm. o godzinie 4 po południu ze Zwierzyńca.

Helena Południowska, przeżywszy 24 lat. Pogrzeb dnia 29 bm. o godzinie 4 po południu z ulicy św. Marka.

Paweł Flis, funkcjonarjusz kolejowy. Pogrzeb dnia 29 bm. z Piasków ad Grzegórzki.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 28 bm. do 2 paździer.).

	miejski	ludowy
Środa	Złoty wiek ryc.	Wróg ludu
Czwartek	Smierć Iwana Gr.	Chcę sobie pohulać
Piątek	Złote runo	Wróg ludu (popoł.)
Sobota	Zydzi.	To szczyt wszyst.
Niedz. po poł.	Kamienicznik	Chcę sobie pohulać
Niedz. wieczór	Zydzi	To szczyt wszyst.

Ze Lwowa.

Polskie przedstawienia w Paryżu. W kwietniu 1911 trupa teatralna lwowska pod kierownictwem dyrektora Ludwika Hellera będzie grała w teatrze paryskim Gymnase.

Wzloty aeroplanów we Lwowie. Termin „Tygodnia awiatycznego“ na błoniach Janowskich we Lwowie, oznaczono ostatecznie na czas od 9 do 15 października. Przygotowania do meetingu lotniczego są w pełnym toku. Dwa hangary budują się już na błoniach Janowskich. Aerodron stanowić będzie cały obszar błoni. Publiczność przypatrywać się będzie startom i wzlotom z olbrzymiej, odpowiednio do celu urządzonej przestrzeni wzdłuż lasku, obliczonej na dziesiątki tysięcy widzów. Ceny miejsc będą tak nizkie, że najdroższe nawet dla ludzi niezamożnych będą przystępne. Aeroplan Wrighta, wraz z przenośnym hangarem — według otrzymanego onegdaj telegramu od pilota inżyniera Zablatnika — jest już w drodze do Lwowa. Prawdopodobny jest też udział w meetingu pp. Warchałowskiego i Habera Wlyńskiego (Farman), z którymi toczą się układy. Nadto odbędą się próbne wzloty biplanów: „Spółki udziałowej“ z konstruktorem inż. Weberem jako pilotem i p. Rumsteina, którym konstruktor sam będzie sterować. Co do balonów, to ta zaszła zmiana, że dostarczy ich nie fabryka w Wimpassing, tylko wojskowość i p, Kassinone, których ofertę tem skwapliwiej przyjęli organizatorowie, że jest zupełnie bezinteresowna.

Jarmark wyrobów krajowych. Lwowska Pomoc przemysłowa wniosła do Rady miasta Lwo-

wa petycję o użyczenie placu powystawowego na cele jarmarku wyrobów krajowych, projektowanego w czasie od 1 czerwca do 15 września 1911 r. Podobny jarmark urządzony w lecie r. 1906, obudził upodobanie w rodzimych wyrobach, obudził w społeczeństwie poczucie obowiązku do kupowania krajowych wytworów, obudził wiarę w własne siły wytwórcze, przekonał ogół o dobroci krajowych produktów przemysłu i rękodzieła, ułatwił producentom sprzedaż towaru, mniej zasobnym zaś podał pomocną rękę w uzyskaniu środków do dalszego rozwoju rozpoczętej pracy. Z chwilą otwarcia jarmarku zapanowało życie na placu, wszczął się ruch w całem mieście — jarmark stał się akcją szeroką, ogólną, dał interesowanym odpowiedni dochód za ich trud i pracę. Zachęcona tem lwowska „Pomoc przemysłowa“ postanowiła i w przyszłym roku urządzić podobny jarmark, a zamiar jej zasługuje na jak najgorętsze poparcie.

Aresztowanie pod zarzutem szpiegostwa. „Diło“ donosi, że w Roztokach koło Żabiego aresztowano pod zarzutem szpiegostwa studenta krakowskiego wyższego kursu agronomicznego Eugenjusza Baczyńskiego. Został on wydalony z granic państwa rosyjskiego, dwa lata mieszkał w Paryżu, gdzie był czynny w ruskich stowarzyszeniach. Stamtąd przybył do Lwowa i tu dano mu adres do Roztok, gdzie go aresztowano i odstawiono do więzienia w Czerniowcach.

Z kraju.

Wiec posła Jachowicza pod gołem niebem w Maćkówce odbył się 25 bm. przy udziale ludności z całej parafji. Przewodniczył wiecowi naczelnik gminy Bieniasz, sekretarzował Związek. Poseł Jachowicz przedstawił wyczerpująco sytuację polityczną i zabiegi posłów-ludowców, poczem odpowiadał na interpelację gosp. Gujdy w sprawie reformy wyborczej. Zgromadzeni uchwalili szereg rezolucji w sprawach aktualnych, a posłowi Jachowiczowi i całemu Stronnictwu ludowemu wotum zaufania. Wiec zaprotestował także przeciw zamierzonemu podziałowi powiatu autonomicznego Łańcut.

Wystawa rzemieślniczo-przemysłowa w Dębicy. W Dębicy odbyła się 4 dniowa doraźna wystawa rzemieślnicze-przemysłowa, z którą połączony był jarmark wyrobów krajowych. W wystawie wzięło udział 102 wystawców, w tem 53 zamiejscowych. Jednym z ciekawych działów wystawy był dział polskiej prasy gospodarczej, który zgromadził blisko 70 pism. Wystawa zapełniła szczelnie 7 dużych sal miejscowego gimnazjum. Zwiedziło ją 2.500 osób, w tem znaczna ilość włościan. Podczas wystawy odbyły się 3 odczyty o przemyśle krajowym, oraz przedstawienie amatorskie. Większość wystawców otrzyma listy uznania. Wystawa zamierzony skutek w zupełności osiągnęła.

Wystawa szewska w Jaśle zostanie otwarta na zakończenie krajowego kursu majsterskiego dla szewców w niedzielę dnia 2 października br. od godz. 10 rano do 5 popołudniu w szkole wydziałowej męskiej. Wystawione zostaną prace uczniów tego kursu. Wstęp na wystawę wolny.

Wynalazek Polaka. P. Henryk Skąpski, inżynier leśnictwa w Tarnowie, otrzymał patent na wynaleziony przez siebie aparat, tak zw. „Autometer“, który automatycznie, bez pomocy geometry, mierzy pole i odrazu rysuje mapę, to jest robi zdjęcie terenu. Konstrukcja wynalazku jest dosyć pojedyncza. Do aparatu wkłada się papier rysunkowy, aparat oprowadza się naokoło po granicy mierzonej figury, a równocześnie otrzymuje się gotowe zdjęcie, czyli mapę. Wynalazek ten wywoła przewrót pewien w miernictwie, bo zdjęcie detailiczne staje się czynnością tylko mechaniczną. Zrozumiały to niektóre firmy zagraniczne: belgijskie i niemieckie, które zgłosiły się do wynalazcy z propozycją sfinansowania wynalazku; p. Skąpski jednak traktuje z finansistami tarnowskimi.

Z innych zaborów.

O świętą ziemię. We wsi Nowa Huta, należącej do kompleksu dóbr Ludwipol (w pow. rówieńskim) p. Murawiewa rozegrała się tragedja na tle nieuregulowanych stosunków gruntowych Przed wielu laty jeszcze za poprzedniego dziedzica, w lesistej miejscowości osiadło kilkanaście rodzin polskich, zwerbowanych przeważnie z gub. kieleckiej i radomskiej. Koloniści, po wykarczowaniu lasu, założyli tam swoje sadyby i z czasem drogą mozolnej pracy do względnej doszli zamożności. Atoli, jak to ongi bywało, zawierzywszy dziedzicowi, praw swych urzędownie nie zabezpieczyli. Skoro nastąpiła zmiana dziedzica, nowy właściciel, p. M., osadnikom wypowiedział walkę. Nie pomogło przedawnienie, którem się Mazury bronili. Nie pomogły łzy i zaklęcia zrozpaczonych osadników. W roku ubiegłym zapadł prawomocny wyrok Zjazdu sędziów pokoju w Równem odmawiający nieszczęsnym kolonistom przyznania praw czynszowych. czego się ostatecznie domagali i nakazujący eksmisję wraz ze zniesieniem budynków. Onegdaj komisarz sądowy z Berezna, eskortowany przez 500 konnych strażników, przystąpił do egzekucji. Tłum, który urósł do 600 ludzi, usiłował stawić opór. Okrążył i trzymał w oblężeniu noc całą 20 robotników, najętych do burzenia sadyb. Lecz gdy dnia następnego wezwano jeszcze oddział strażników i gdy ci zagrozili strzałami, tłum ustąpił i przyglądał się egzekucji. Trwała ona do 10 września. 26 zagród gospodarskich zrównano z ziemią.

Ze świata.

Zgon Chaveza. Chavez zmarł wczoraj po południu Na tą wiadomość wzloty wczoraj przerwano. Żałoba jest ogólną. Pogrzeb urządza komitet, organizujący wzlot simploński. Już wczoraj rano lekarze oświadczyli, że stan Chaveza jest beznadziejny. Chory spędził noc bezsennie, majacząc. Wczoraj przybył brat Chaveza z Paryża, którego chory jeszcze poznał. Chavez zmarł o godzinie wpół do 3 po południu. Prócz złamania nóg, doznał on wstrząśnienia mózgu i wewnętrznych obrażeń Zwłoki będą przewiezione do Paryża.

Krwawy strejk w Berlinie. Przedwczoraj i wczoraj przyszło w Berlinie do strasznych rozruchów strejkujących robotników i do starć z policją, które dla obu stron krwawo się zakończyły. W dzielnicy Moabit odniosło rany 38 oficerów i żołnierzy policyjnych kamieniami i nożami; rany niektórych są tak ciężkie iż są niezdolni do pełnienia dalszej służby. Liczba rannych robotników jest podobno także bardzo wielka, ale trudno ją stwierdzić. Do Pogotowia ratunkowego zgłosiło się 22 osób, z których 3 miały rany postrzałowe, inne zaś rany od szabel. Wczoraj przed południem przyszło w dzielnicy Moabit do ponownych starć między strejkującymi a policją. Strejkujący napadli na powóz, w którym jechał jakiś ksiądz i wybili szyby, poczem wyciągnęli księdza i obili go. Następnie przyszło do starcia z policją. — Jeden z policjantów, który strzelił sześć razy do demonstrantów, uciekł później ze strachu do szynku, który demonstranci wkrótce otoczyli i zaczęli bombardować kamieniami. Właściciel tego szynku, poraniony w czasie tego zajścia kamieniami, zmarł w szpitalu. Policjant zaś przelazł przez mur podwórza i uciekł przed dalszym pościgiem. — Wczoraj wieczorem zebrał się tłum, liczący około 3000 osób, w ulicach Beussel i Sickinger· Kilkakrotne wezwania policji do rozejścia się nie odniosły skutku. Z tłumu świstano i wznoszono okrzyki „pfuj“. Policjanci konni i piesi dobyli szabel. O godzinie 7 tłum zebrał się ponownie. Dotąd nie można było stwierdzić, ile osób odniosło rany podczas starć. Dwóch rannych przywieziono na stację ratunkową.

Rzezimieszek w kostjumie damy dworu. Jak donoszą w Poczdamu, pewien tamtejszy rzezimieszek wpadł na nader oryginalny i dowcipny pomysł. Zgolił starannie wąsy i brodę, przebrał się w kostjum damy dworu cesarzowej niemieckiej i ucharakteryzował się na jedną ze znanych dam dworu, hrabinę v. Armin — następnie udał się do pierwszorzędnego magazynu jubilerskiego i zakupił biżuterji, rzekomo dla cesarzowej, za kilka tysięcy marek. Pieniądze miał oczywiście przynieść później dworski lokaj. Fortel arcysprytnego rzezimieszka powiódł się wybornie — jubiler, widząc przed sobą hrabinę v. Armin, nie miał żadnych wątpliwości i wśród niskich ukłonów wydał żądane biżuterje. Pech jednak chciał, iż zdolnego rzezimieszka oddawna już śledził również nie w ciemię bity agent policyjny, który aresztował go bezpośrednio po wyjściu od jubilera.

Próby z preparatem Ehrlicha.

W ostatnim numerze miesięcznika „Przegląd chorób skórnych i wenerycznych“ ukazało się obszerne sprawozdanie dr Feliksa Malinowskiego z przeprowadzonych przez niego doświadczeń z preparatem Ehrlicha, znanym pod nazwą „606“. Dr Malinowski dokonał 67 zastrzyknięć preparatu 65-ciu chorym (dwóm chorym dokonano zastrzyknięć podwójnych). W pierwszej połowie robionych doświadczeń, chorzy po zastrzyknięciu odczuwali dość silne i trwające od tygodnia do dwóch bóle, po zastosowaniu jednak ulepszonej metody zastrzykiwań, według nadesłanych wskazówek Ehrlich, bolesność znacznie się zmniejszyła i trwa nie dłużej niż godzin parę. Ciepłota ciała podnosiła się, dochodząc od 36, 8 do 39 stopni. U przeważnej części chorych dawało się też zaobserwować pewne podrażnienie działalności serca, trwające nie dłużej niż dni parę i znikające stopniowo. Preparat był zastrzykiwany, między innemi, kobiecie brzemiennej, dziecku 4-o letniemu, 58-letniej kobiecie, bardzo wycieńczonej i t. d. Żadnych szkodliwych następstw dla chorych nie zauważono.

Objawy kiły po zastrzyknięciu ustępowały szybko. Preparat działał na wszystkie objawy drugorzędne bardzo skutecznie i bez wyjątków. Przypadki wiądu rdzenia i paraliżu postępowego dawały przeważnie, jak należało oczekiwać ze względów anatomo-patologicznych, czasową lub w pewnych tylko kierunkach występującą poprawę. Przechodziły np. objawy subjektywne. Chorzy stawali się spokojniejsi. W zakończeniu swego sprawozdania dr M. zaznacza, iż z dwumiesięcznych doświadczeń niepodobna jest wyciągnąć wniosków co do całkowitego odkażenia ustroju przy pomocy preparatu Ehrlicha. W każdym razie nie ulega wątpliwości, iż preparat działa swoiście na objawy przymiotu, szczególniej zaś efektownie na ciężkie złośliwe i uporczywe rozpadowe trzeciorzędne formy.

Zmyślność psa policyjnego.

O zdumiewającej zmyślności psa policyjnego świadczy fakt, jaki się w tych dniach zdarzył w miejscowości Hagen: Dyrektorowi cegielni Ostermanna i Ski rzucił ktoś około godziny 11 w nocy duży kamień do sypialnego pokoju, położonego na piętrze. Kamień rozbił szybę w oknie, przeleciał przez całą długość sypialni i uderzył z łoskotem w przeciwległą ścianę. Dyrektor Gerhardt, który właśnie z zapaloną lampą wszedł do pokoju, tylko przypadkiem uszedł nieszczęścia, gdyż kamień przeleciał mu tuż koło głowy. Ochłonąwszy z przestrachu, dyrektor zawiadomił o wypadku policję, która nazajutrz rano przybyła na miejsce wypadku z psem „Rolandem“. Pies obwąchał natychmiast kamień, który leżał na temsamem miejscu i przez nikogo nie był dotykany. Następnie „Roland“, wietrząc ustawicznie, zbiegł po schodach na dół i znalazł się na drodze przed domem. Stąd skręcił w maleńką uliczkę na lewo. Na jednem miejscu zatrzymał się dłużej, węsząc dokoła, a potem, nie zatrzymując się już wcale, przebiegł wielki dziedziniec i wbiegł do budynku, w którym mieszkało 30 robotników cegielni. Po schodach pobiegł „Rolland“ na piętro, gdzie się właśnie znajdowało 18 robotników. Tu obwąchał wszystkich obecnych, zatrzymał się przed jednym robotnikiem, niejakim van Meckeren i uporczywie zaczął go obwąchiwać na wszystkie strony. Wobec tego komisarz policji zwrócił się do van Meckerena i chciał go aresztować. Ten jednak wypierał się czynu, mówiąc, że o niczem nie wie. Komisarz jednak, nie zważając na jego wymówki, aresztował go. Podczas śledztwa, wzięty w krzyżowy ogień, robotnik wyznał, że pies się nie mylił — i że on rzeczywiście ze złości na dyrektora rzucił mu kamieniem w okno.

Telegramy.

(*Telefonem od naszych korespondentów*).

Wszechpolacy — na trzy fronty.

Wiedeń 28 września (tel. wł.). „Das Vaterland“ w artykule wstępnym omawia ostatnie zgromadzenie wszechpolaków we Lwowie, które pod patronatem Głąbińskiego partyjnie zaakcentowało swój szowinizm narodowościowy. Dziennik ten dochodzi do zdania, że wszechpolacy z umysłu walczą na na trzy fronty, przeciwko rządowi, przeciw innym partjom w kraju i przeciw Rusinom. Koło polskie było dotychczas w parlamencie czynnikiem, z którym musiał się liczyć nie tylko rząd, ale i korona. Droga, jaką wszechpolacy teraz obrali, nie poprowadzi ich tam, dokąd się chcą dostać, bo na żywioły zawodne nikt nie będzie liczył na pewno.

Nowe kluby polityczne.

Wiedeń, 27 września (tel. wł.). »Reichspost« podaje wywiad swojego korespondenta z posłem Battaglią, który oświadczył, że do »Zjednoczenia demokratycznego« przystąpiło 18 posłów sejmowych a 12 posłów parlamentarnych. »Reichspost« wita powstanie nowego stronnictwa bardzo przychylnie.

Pismo to donosi o powstaniu klubu chrześcijańsko-społecznego w skład którego weszli: Kozłowski, Sobolewski, Wrześniowski, Thullie i Marszałkowicz.

Delegacje.

Budapeszt 28 września (tel. wł.) Jutro ukaże się orędzie cesarskie zwołujące delegacje na 12 października. Dnia 13 października wypowie cesarz mowę tronową w Burgu, minister zaś spraw zagranicznych Aehrenthal wypowie exposé 13 lub 14 października we węgierskiej komisji dla spraw zagranicznych.

Ze stosunków serbsko-rosyjskich.

Wiedeń 28 września (tel. wł.) Z Białogrodu donoszą, że król serbski Piotr w stuletnią rocznicę bitwy pod Warwarinem, w której po jednej stronie walczyli Serbowie obok Rosjan, przesłał carowi telegraficznie serdeczne pozdrowienia. Car odpowiedział telegramem, iż zawsze otacza Serbję żywą przyjaźnią.

Zbliżenie stolic Monarchji.

Wiedeń, 28 września (tel. wł.). Wiceburmistrz miasta Wiednia Neumeyer wystosował do burmistrza Budapesztu pismo, w którem wyraża chęć zwiedzenia stolicy Węgier. W piśmie tem upatrują zamiar zbliżenia obu stolic Monarchji, między któremi od lat istniała niechętna obojętność.

Konwencja austro-niemiecko-turecka.

Wiedeń 28 września (tel. wł.) »Neues Wiener Journal« zaprzecza doniesieniom »Czasu« jakoby otrzymał wiadomości o konwencji austro-niemiecko-tureckiej z Konstantynopola. Informacje te — zapewnia ten dziennik — otrzymał z Wiednia z okolicy Ballplatzu.

Krwawy strejk.

Berlin 28 września (tel. wł.) Wczoraj wieczorem przyszło do ponownego starcia między strejkującymi robotnikami z fabryki »Kupfer i Spółka«. Policja użyła broni i rozpędziła tłum, który się ponownie zebrał na placu „Union“. Z tłumu posypały się na policję kamienie i flaszki. Policja ponownie dobyła szabel i rozpędziła robotników. O g. 10 i pół wieczorem przyszło do ponownego starcia policji ze strejkującymi, wśród których znajdowało się 500 kobiet. Policja dała salwę z rewolwerów, na której odgłos tłum się rozbiegł na wszystkie strony. Ciężko poranionych jest 20 osób z tych dwie śmiertelnie. Ogółem przez dwa ostatnie dni dała policja do strejkujących 500 strzałów.

Ustąpienie wielkiego wezyra.

Wiedeń, 28 września (tel. wł.). »N. F. Presse« dowiaduje się z Konstantynopola, że uważają tam ustąpienie wielkiego wezyra Hakki-baszy za prawdopodobne.

Prace komisji kodyfikacyjnej.

Wiedeń, 28 wrzśnia (tel. wł.). Do »N. F. Presse« donoszą z Rzymu, że prace komisji kodyfikacyjnej potrwają jeszcze 3 lata. Jak wiadomo, komisja ta pracuje nad kodeksem prawa kanoniczego.

Tołstoj nie przyjmie nagrody Nobla.

Wiedeń 28 września (tel. wł.). Z Petersburga donoszą do tutejszych pism, że hr. Lew Tołstoj zrezygnował z nagrody Nobla i i wskazał na swoje miejsce oddanie nagrody sekcie »duchoborców«.

Odznaczenie Ehrlicha.

Wiedeń 28 września (tel. wł.) Cesarz Wilhelm postanowił nadać prof. Ehrlichowi tytuł rzeczywistego radcy.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Życie i powieść

(dwa listy)

I

Wielmożny Pan
Jakób Romieu, członek Akademji francuskiej.

Panie!

Wybacz mi, że do ciebie piszę. List mój niewątpliwie zadziwi pana, gdyż mnie i pana nie łączy nic wspólnego. Pan jesteś człowiekiem sławnym i szczęśliwym, otoczonym rodziną, okrytym chwałą. Jesteś w wieku, w którym doświadczyłeś już wszystkiego, jesteś gowszechnie znanym powieściopisarzem, sławnym poetą, którego wiersze czytują wszędzie, nawet na krańcach świata. Ja zaś jestem dziewczyną dwudziestoletnią, stojącą u progu życia, a raczej u progu marzeń. Nie tworzę ani wierszy, ani romansów, a egzystencja moja przepaja mnie jedynie goryczą z powodu samotni mojej na Bożym świecie.

A jednak do pana piszę. List mój znajdzie się wraz z wielu innymi, jak się to codziennie zdarza, a których prawdopodobnie nie czytujesz pan wcale. O! błagam cię uczyń wyjątek dla mojej kartki, gdyż chodzi tu o rzeczy ważne, a ja bardzo potrzebuję rady pana.

Jakkolwiek nie znasz mnie wcale, ja znam cię dobrze, panie, gdyż znam cię z twoich dzieł, ze wszystkich tych ksiąg, w które włożyłeś tyle serca. Książki te nie odstępują mnie nigdy. Czemu? Sama nie wiem. Może dlatego, że opowiadają historje smutne, a ja jestem smutną. Może dlatego, że dowodzą wielkiej znajomości serca kobiecego i że wszystkie kobiety zwracają się do ciebie, jak do powiernika i przyjaciela.

Powiedziałam panu, że jestem osamotnioną; zewnętrznie rzeczy biorąc, nie jestem nią, gdyż przebywam wśród gwaru całej rodziny; ale do rodziny tej przybyłam jako obca, dla nauczania dziecka również obcego, i cierpię bardzo skutkiem samotności... samotności serca...

Czytam, czytam często. Książki stają mi się niekiedy pociechą, częstokroć ich urojenia unoszą mnie również w krainę urojeń i złudzeń. Rzecz dziwna, większość ich jednak męczy mnie, gdyż zdaje mi się, że głoszą szaleństwa i kłamstwa, i zamykam je, jedną po drugiej, nie pragnąc więcej ich otwierać. Tylko książki pana czytuję po kilka razy. Ukształtowały one moją młodość, uformowały mi duszę, a z każdego z dramatów, które głoszą, wyciągnęłam dla siebie naukę.

Otóż w mojem biednem życiu pustelniczem zaszedł wypadek. Ktoś pomyślał o mnie — przyszedł i powiedział mi szczerze: „Jesteś sama i pokochałem cię! Czy zechcesz przyjąć odemnie nieco szczęścia za to wielkie, którem mnie obdarzysz?“

Ten ktoś oddawna zajmował moje serce. Myślałam o tem nieraz, nie śmiąc jednak mówić, a nie widząc żadnej nadziei dla siebie w tych myślach. Moje życie teraz odrazu się przeistoczyło. Przyszłość wydawała mi się jasną i na zapytanie mi uczynione miałam odpowiedzieć okrzykiem radości, będącym głosem mego serca. Miałam tak odpowiedzieć, gdy nagle imię pańskie przyszło mi na pamięć i jednocześnie z niem długi szereg dzieł pana, w które się wczytywałam.

W noc bezsenną przerzuciłam je wszystkie przy bladem świetle lampy i wraz z niemi odżyły w mojej duszy opowiedziane w nich zawikłania, dramaty, niepokoje... Miłość otwierała się przedemną, a ponieważ pan byłeś pieśniarzem miłości, pragnęłam odśpiewywać razem z panem te przepyszne strofy... Cóż, kiedy wszystkie tchnęły boleścią, wszystkie te powieści, najbardziej malownicze i namiętne romanse psychologiczne mieściły na dnie swojem jedynie wieczystą, bezlitośną rozpacz.

I temu, który mnie o to zapytywał, kazałam czekać, odpowiedziałam temi strasznemi słowy: „Muszę się namyśleć, rozważyć“. Zamiast odpowiedzi, pełnej zapału, zachwytu, wyznaczyłam prozaicznie termin wypowiedzenia stanowczego słowa... Czułam potrzebę rozważenia, namyslenia się, przeczytania pewnych kartek z pańskich dzieł.

Przeczytałam je i nabawiły mnie tylko trwogi. Jest więc to prawdą, że miłość, miłość szczera, głęboka, miłość, którą powinno się uważać za świętą, jak przedmioty traktujące o Bogu, bywa tak często sprofanowaną, niedorzeczną i zwodniczą?.

C. d. n.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.